

## POŻEGNANIE ŻYCIA.

GILBERT' A (\*).

---

Wzniósłem serce do tronu Boga niewinności:

On widział zdroj łez pokutnych,  
I ukoił me troski, dał moc wytrwałości,  
Ten ojciec biednych i smutnych!

Wrogi moje wołali, w wściekłości obłądzie:

Niech umrze wraz z chwałą swoją!  
Lecz Pan rzekł po ojcowsku do serca: niech będzie  
Ich zawiść podpora twoją.

Oni, najdroższym tobie, jadu udzieliłi,

Nikt twój nie ufa prostocie,  
I ten któregoś żywił, woła: by kupili,  
Twój obraz skalany w błocie.

(\*) Mikołaj Józef Wawrzyniec Gilbert urodził się w Fontenoi de Château w Wogezaeh. Syn biednego włóścianina od dzieciństwa okazywał nadzwyczajny zapal do nauk i genialne zdolności. Rodzice poświęcili wszystko, aby mu dać wykształcenie.

Oddany do collegium w Dole, ukończył je w 12ym roku; czuł w sobie trawiący żar poezyi i udał się do Paryża, gdzie go najsmutniejsze czekały zawody. Biedny, samotny i bez imienia walczył zażarcie z nędzą i głodem. Stan ten oddziałał na jego charakter. Wszystkie poezye Gilberta są ponure i groźne. W r. 1772 napisał na konkurs utwór p. t. *Le poète malheureux*, jeden z naj-zaczytniejszych plodów francuzkiej literatury. Akademia odrzuciła go jednomyslnie; tenże sam los spotkał w następnym roku i pieśń p. t. *Sąd ostateczny*; odtąd poświęcił się sa-tyrze. Bez litości chłostał i wyszydzał cały ówczesny świat literacki. Później poznał go i zajął się jego łosem arcybiskup paryżki Beaumont, lecz zaledwie poeta uczuł zmianę życia, w skutek nieszczęśliwego upadku, wstrząsnął sobie mózg i dostawszy straszne go pomieszania zmysłów umarł w cierpieniach r. 1780. Na kilka dni przed śmiercią chwilowo tylko odzyskał przytomność, i ułożywszy poddyktował nieśmiertelną elegię p. t. *Adieux d'un jeune poète a la vie*. (Przyp. tłum.).

Lecz Bóg słyszy twe skargi, bo doń wiodła ciebie  
Zgryzota z bólu zrodzona;  
Ten Bóg, który przebacza na ziemi i w niebie  
Duszy, gdy padnie znużona.

Sprawiedliwość i litość ma łaska rozbudzi,  
Przyszłości w sądzie swym prawej,  
I oczyszczą twój honor, który wielu z ludzi  
Mniema, że zgaśł wśród niestawy.

O! bądź pochwalon Boże! że łaskawie wrócisz  
Niewinność lśniącą tak dumnie,  
Ty który dla spokoju prochów mych, odwrócisz  
Swe oczy ku mojej trumnie.

Na ten bankiet żywota, gość z łzami niedoli,  
Zjawiłem się i umieram;  
I nikt nie przyjdzie płakać, tam, kędy powoli  
Dążę i smutno spozieram.

Żegnajcie łany moje i łąki uroczne,  
I lesie siny, daleki,  
Niebo! namiocie ludzi, i ty wód przezrocze,  
Żegnam was! żegnam na wieki!

Niech jak najdłużej widzą wasze święte czary,  
Głusi na płacz mój, i w nocy  
Gdy syci życia legną na śmiertelne mary:  
Niech bracia zamkną im oczy.

*Miron.*

